e na 10 hal.

Nr. 238 — Kraków, Piątek 2 Października 1914. — Rok XXII

[illegible] miesięcznie 12 kor., [illegible] z odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Inspekcya armij w polu.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń, 2 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo:

Naczeny komendant armii arcyksiążę Fryderyk skorzystał z dłuższej przerwy w operacyach, jaka nastała na galicyjskim terenie wojny, aby w towarzystwie arcyksięcia Karola Franciszka Józefa zwiedzić codziennie ten lub inny korpus. Z okazyi tego przeglądu, podczas którego arcyksiążę zetknął się prawie ze wszystkiemi wojskami armij północnych, sprawiło Jego Ces. i Król. Wysokości szczególną radość, że mógł stwierdzić wszędzie znakomitego, ożywionego ochotą do walki ducha i wspaniałą postawę wojsk, mimo wszelkich dokuczliwości pogody. Zaopatrzenie, któremu naczelny komendant armii poświęcił szczególną uwagę, okazało się wszędzie obfitem i nienagannem, materyał wojenny wszelkiego rodzaju, szczególnie amunicya, znajdował się w pełnej mierze.

Położenie w Serbii.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń, 2 października.

Naczelna komenda armii donosi:

Mimo naszych stanowczych powodzeń w Serbii usiłuje prasa serbska ponownie przez rozszerzanie wiadomości o zmyślonych zwycięstwach i przez przesadne przedstawienie napadów band wywołać nastrój, który ma ukryć następujący na pewno już przez nią samą uznany upadek oporu armii serbskiej.

Na wszystkie nieprawdziwe przedstawienia prasy zagranicznej o położeniu na bałkańskim placu boju należy tylko krótko i węzłowato odpowiedzieć, że nietylko wszystkie zdobyte pozycye na wschód od Driny są w pewnem naszem posiadaniu, ale także bez przerwy dalej zyskujemy na terenie.

Na francuskim terenie.

Berlin, 2 października.

Wielka kwatera główna donosi dnia 1-go października wieczorem: **Dnia 30 września zostały wyżyny Roye i Fresnoye na północny zachód od Noyen odebrane Francuzom. Na południowy wschód od Saint Mihiel zostały dnia 1-go października ataki z Toul odparte. Francuzi ponieśli przytem ciężkie straty. Atak na Antwerpię postępuje skutecznie naprzód.**

Na wschodnim placu wojny nie ma zmiany.

Na tyłach wojny.

„Berliner Tageblatt“ w numerze 493 ogłasza, że w szeregu korespondencyi szwedzkiego literata Aage Madelung, który udał się na plac boju austryacko-rosyjski jako korespondent wojenny tego dziennika, będzie podawał w szeregu korespondencyi opisy wrażeń, jakich ów poeta doznał na polu walk obecnie się toczących.

Satoraljanjhely, 26 września (T. pr.).

Kto przejechał choćby raz jeden tylko wielką równinę, rozciągającą się bez przerwy począwszy od Wiednia aż do Karpat, ten natychmiast sobie uprzytomni, że ów szmat kraju, obdarzony wszelakiem bogactwem kuli ziemskiej, również wydawać musi niezrównanych ludzi. Niezmierzone pola kukurudzy i buraków, oświecone słońcem jesiennem, przegradzają ścierniska pszeniczne tu i ówdzie już przeorane bruzdami, biegnącemi ku nieboskłonowi równiutko, jakby je geometra wymierzył olbrzymim instrumentem. Ku Ostep tu i ówdzie wznosi się cokolwiek równina, jakby już była znużoną ciągłem poziomem leżeniem, stwarzając na wzgórkach olbrzymio w dal się rozciągających rodzimą glebę dla szlachetnej winnej latorośli, duszy tego niezrównanego krajobrazu. Tutaj to, jak może zresztą nigdzie na kuli ziemskiej, nie żyją obok siebie germani i niegermani, po bratersku, pełni wyrozumienia, a nawet wchłaniają się i wpływają na siebie wzajemnie, nie tracąc przytem, jako rozmaite szczepy, swych właściwości. W ten sposób wszystkie szczepy monarchii stoją jak mur w Karpatach, aby powstrzymać hordy, obce im i wrogie istotą swą i uczuciami.

Karpaty dają się porównać do Wisły, a i tutaj leżą mazurskie jeziora z głębokiemi przepaściami w skalistych głębiach. Tutaj przy tej olbrzymiej tamie krajowej zmówili się na schadzkę wszyscy mężowie Austro-Węgier, aby ofiarować wspólnej pięknej ojczyźnie swą młodość i siłę, oddać w nocy ślubnej, dzikich wiernością i odwagą. Mało ich znamy tych mężów wielkiej równiny, tych beztroskich, opalonych oraczy, którzy prościutkie czarne bruzdy pociągnęli do siewu, a teraz prościutko wyciągnęli w inne pole, aby orać krwawe bruzdy wsercach nieprzyjaciół. Ja ich znam jednak: przeszedłem tę wielką równinę, widziałem kobiety, które ich rodziły i ojców, którzy ich spłodzili. Widziałem nietknięte ciała ich synów, gdy wyruszyli w pole, i poranione, gdy wracali. Znam ich! Jak czarny tygrys stoi przedemną porucznik, młody bohater z pod Satoraljanjhely. Ranami okryty, zaledwo wypuszczony ze szpitala, zdawałoby się, że ukończył właśnie troskliwie przygotowany training do wykonania mistrzowskiego dzieła. W twarzy o wielkich aryjskich rysach palą mu się ciemne oczy, jak ślepia cygana, dzikiego skrzypka, który wygrywa węgierskie melodye.

Pułk ze Satoraljanjhely był jednym z pierwszych, który wyszukawszy nieprzyjaciela w jego kraju, jak lew walcząc, pół dnia utrzymał się przeciw korpusowi rosyjskiemu, ponosząc ciężkie straty, do połowy zniszczony. Prawie wszyscy oficerowie zginęli, lub ciężko rannych wyniesiono z szeregów, a pierwszym z nich był pułkownik. A to tylko jako przykład wielu. Gotowi są walczyć, tęsknią do walki, nawet z dziesięciokrotną przewagą. W taki sposób jak wojownicy ze Satoraljanjhely z początku walczyli w pierwszych szeregach, tak znów dzisiaj wskutek zmiany pozycyi strategicznej, miasto i mieszkańcy jego dostali się w bliskość wielkich zapasów. Tutaj są tyły wojny, tutaj wielkie szpitale, w których panie z najwyższego towarzystwa pielęgnują rannych bohaterów. Z wiosek przychodzą wiejskie kobiety i przynoszą w darze wielkie bochenki chleba. Na targu stoją wieśniacy z kobietami i sprzedają płody wydawane przez tę bogatą ziemię, i to nie drożej, jak w czasie pokoju.

Pewien wysoki urzędnik w Wiedniu, z którym przepędziłem wieczór, rzekł z tryumfem: „Wrogi nasze piszą, że we Wiedniu panuje głód, ale dzięki Bogu jeszcze będziemy mieli co jeść na długie czasy!“ Jeśli ktoś napisze, że i na Węgrzech panuje głód, to widziałem na własne oczy, że i tam na długie czasy jeszcze będzie co jeść; nie, oba państwa zaprzyjaźnione nie pozwolą się wygłodzić. Tutejsza ziemia rodzi zarówno rozrzutnie nasiona i ludzi. — W Karpatach stoją wojownicy monarchii jak opoka. Tutaj poza frontem stoi lud zdecydowany i dobrze wiedzący, że i we Francyi walczą za swoją sprawę.

Deszczowe chmury rozprószyły się. Słońce rzuca jesiennie nastrojone promienie, lecz podczas cichej nocy spogląda na północ, gdzie siedm gwiazd wolno płynie po niebie, i nagle zda mnie się, że ich koła gwiaździste się toczą, a rumaki parskają przy dyszlu. Jeszcze uważniej podsłuchuję psa niebieskiego na północy, a teraz wyraźnie słyszę w jego śladach echa kroków naprzód idących szeregów. Czyż sam tylko nadsłuchuję tych kroków z północy? Sądzę, że nie. Przy ognisku strażniczem w Karpatach siedzą mężowie, którzy też czuwają.

Bilans Legionów.

Trąbka wojenna powołała już na bój nasze zbrojne szeregi ochotnicze. Od kilku tygodni stoją Legioniści w kurzawie bitew i odwagą, zapałem, wytrzymałością na trudy obozowe potwierdzają starą, nigdy nie zwiędłą sławę polskiego oręża. Mamy pośród siebie, w Krakowie, pierwszych rannych, którzy przybyli z pola walki. Jeden pełny pułk znajduje się w ogniu. Inne, gotowe do wymarszu, wyruszają właśnie w ślad za tamtymi, na trudne posterunki, na których również staną twarzą w twarz wobec wroga. W toku są dalsze wreszcie formacye. Chwila obecna pozwala już na podsuwanie wyniku dotychczasowych prac około stworzenia Legionu Polskiego, wyniku, który stanowi na razie bilans pierwszego i najważniejszego okresu działalności, jaką podjął Naczelny komitet Narodowy.

Utworzony w dniu 16 sierpnia br. Naczelny Komitet Narodowy podzielił się, jak wadomo, na dwie Sekcye, Zachodnią i Wschodnią, z których każda rozpoczęła natychmiast zabiegi około sformowania jednego Legionu. W Prezydyach obu sekcyj, w Departamencie Wojskowym, Skarbowym i Organizacyjnym, w licznych Komitetach Powiatowych, które w ciągu kilku dni powołane zostały do życia, zawrzała wytężona praca przygotowawcza. Odezwa Naczelnego Komitetu, wzywająca do współdziałania najszersze koła społeczeństwa, znalazła wszędzie chętny i czynny oddźwięk. Mimo przesilenia gospodarczego, wywołanego wojną, ruszyła się żywo ofiarność publiczna. Do biur werbunkowych we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi poczęły napływać tłumne zastępy ochotników ze wszystkich stanów. W ramach nakreślonych przez Komitet Naczelny, zarysowała się akcya pełna siły wewnętrznej, mająca w dalszym toku, na szerokiej widowni wojennej, zamanifestować czynnie nasze nieprzedawnione prawo do życia i rozwoju, a tymczasem chlubnie świadcząca już o naszej żywotności.

Wypadki z zewnątrz przeszkodziły jej chwilowo rozwinąć się w rozmiarach, jakie były zakreślone na wstępie. Szybko tocząca się lawina wojny oddała czasowo wschodnią część kraju we władanie nieprzyjaciela, uszczuplając tem samem teren, na którym swobodnie dokonać się miała nasza akcya. Formacya Legionu wschodniego straciła w znacznej części grunt pod nogami. Kilkutysięczny zastęp ochotników na przestrzeni między Zbruczem i Sanem, nie zorganizowany ostatecznie, stopniał pod naporem nieprzyjaznych okoliczności do tysiąca i wyparty ze swego naturalnego pola przygotowywania się, musiał wyrzec się projektowanej początkowo samodzielności, tworząc pierwsze kadry pułku trzeciego. W pomyślniejszych warunkach przyszło formować się Legionowi Zachodniemu. Sześciotygodniowa praca, zogniskowana w Zachodniej Sekcyi N. K. N., wydawała rezultaty, które ze względu na szczupłość czasu, a zwłaszcza trudności, związane z powszechną depresyą ekonomiczną, należy uznać za nader wydatne.

Na apel Sekcyi Zachodniej N. K. N. stanęły w ciągu tych kilku tygodni kadry ochotnicze, z których sformowano cztery pułki piechoty, tworzące razem Legion Zachodni. Pułk pierwszy, w którego skład wszedł w znacznej części wyborowy materyał, dawniej już przygotowany, stoi pod rozkazam pułkownika Piłsudzkiego, i jak wiadomo, znajduje się już na polu walki, gdzie sprawnością bojową, odwagą i wysokiem pojmowaniem obowiązków zdążył pozyskać sobie najchlubniejszą opinię. Pułk drugi i trzeci, których wyszkolenie ukończone zostało w dniach ostatnich, odchodzą właśnie na plac boju, pod komendą pułkownika Zielińskiego i podpułkownika Chomińskiego. Pułk czwarty formuje się i będzie również niebawem przygotowany do czynnego wystąpienia. Wraz z odpowiednią ilością artyleryi i konnicy cała formacya legionowa liczyć będzie na razie do dwudziestu tysięcy ludzi. Na razie — dopóki okoliczności nie pozwilą rozwinąć tej siły do rozmiarów poważniejszych.

Znaczenie Legionu Polskiego już dziś nie może ulegać zaprzeczeniu.

Niemiecki publicysta, który bawił temi dniami w Krakowie i przypatrzył się junackiej rzeszy, zaciągniętej pod sztandar Legionu, wypowiedział mniemanie, iż Austrya może być dumną z tego, że u boku jej stanęło ochotnicze wojsko polskie. Jest ono świadectwem, jak dobrą i słuszną jest sprawa, za którą Monarchia swój miecz wydobyła. „Polacy — są to słowa pisarza niemieckiego — upiększają tę wojnę własnem ciepłem, ogrzewają wszystkich żołnierzy Austryi“. Zanim Legion nasz wypełni w całości swoje wojskowe zadanie, już walor jego moralny żyje i działa. Z najwyższego, bo wewnętrznego nakazu powstały te dobrowolne bataliony, z najgłębszych, bo samorzutnych źródeł duchowych wytrysnęła ich siła.

Działanie jej mogliśmy sprawdzić śledząc żywiołową ofiarność, jaką na wezwanie N. K. N. rozwinęły wszystkie warstwy społeczeństwa naszego w tej dzielnicy. Nie cyfry — bo te w w kraju ubogim i burzą wojenną bezpośrednio wstrząśniętym nie mogą olśniewać — ale wartość moralna ofiar waży tu na szali. Długie listy składek w pieniądzach, w produktach i kosztownościach, ogłaszane przez N. K. N., pełne były bezcennych darów, które do wspólnego skarbca niosła miłość maluczkich, najuboższych, najskąpiej przez los uposażonych. Obok gromadnych ofiarności gmin i instytucyi publicznych, obok dobrowolnego podatku warstw zamożnych, widzieliśmy hojnie napływający grosz wdowi, liczyliśmy te najbardziej wzruszające oszczędności z suteren i chaty wiejskiej, patrzyliśmy na ów drogocenny strumień ofiary, który szedł od dolnych pięter naszej budowy narodowej. A z taką samą radością, z jaką polskie ubóstwo niosło swój grosz, czy produkt, czy kosztowną pamiątkę do skarbu wojennego Legionów spieszyła także żywa praca, aby wysiłkiem swym przyczynić się do postawienia ochotników naszych na stopie bojowej.

W tej atmosferze zapału ogólnego, która niejednokrotnie zastąpiła kasę wojenną, uformował się nasz Legion krakowski.

Księgi Sekcyi Zachodniej N. K. N. wykazują, iż do d. 25 września wydano w gotówce: na oddział w Krakowie K 135.000, na intendanturę 540.000 K, na prowianturę 173.000 K, na oddział sanitarny 37.000 K, na oddział techniczny 14.000 K, na oddział werbunkowy 3.000 K, na tren i konie 200.000 K, na transporty i automobile 30.000 K, na inne potrzeby 34.000 K, razem Koron 1,166.000. Uderza w tym wykazie niezmiernie niska cyfra wydatków na zaprowiantowanie kilkunastu tysięcy ludzi w ciągu przeszło 5 tygodni. Zrozumiemy ją dopiero, gdy się przypomni ofiarny współudział w tej dziedzinie naszych rzemieślników i naszego ludu, owych piekarzy, co znosili chleb dla Legionistów, owych tłumów gospodarzy i kobiet wiejskich, co z własnego popędu przez cały ten okres zwoziły do Krakowa drób, masło, sery i inne produkty dla umiłowanych żołnierzy polskich. Jednak i te dające się cyframi ująć ofiary nie tłumaczą jeszcze w całej pełni nadzwyczajnego wyniku, jakim może się wykazać dotąd akcya legionowa. Trzeba wskazać nadewszystko na ów czynnik entuzyazmu, który stanowił siłę popędową dla każdego kółka w tym wielkim mechanizmie przygotowawczym. Zadanie, jakie w obliczu ważnej chwili dziejowej nakreślił sobie N. K. N. (Sekcya Zachodnia) musiałoby w warunkach normalnych pochłonąć nieporównanie więcej czasu i środków. Do kadrów legionowych napływał żywioł surowy i niewyszkolony, w znacznej części z pośród wiejskiej młodzieży. Należało go na poczekaniu niemal wyćwiczyć, ubrać, nagiąć do dyscypliny wojskowej, zszeregować w całość sprawną i karną. Jeżeli przy usilnej pracy zarówno organów Naczelnego Komitetu, jak ciała oficerskiego powiodło się osiągnąć ten cel w tak krótkim czasie i tak skromnymi środkami materyalnemi, to sprawił to ów z głębia ducha narodowego poczęty entuzyazm, który naszą Legię ochotniczą powołał do życia i pchnął w wir rozgrywającego się na naszej ziemi dramatu.

Niespodziewane wypadki spiętrzyły przed N. K. N. przeszkody, które chwilowo w znacznym stopniu utrudniają dalszą niezamkniętą jeszcze akcyę. Zmniejszyła się przedewszystkiem wydatność ofiar, płynących na Legiony. Okupacye pewnej części kraju przez nieprzyjaciela i tłumne wyjazdy z okolic, zbliżonych do teatru wojny, zatamowały wiele źródeł dotychczasowej ofiarności. Z całego szeregu gmin miejskich i instytucyj publicznych, które zdeklarowały większe dary, płatne w pewnych odstępach czasu, nie może Skarb wojenny Legionów spodziewać się na razie przyrzeczonych zasiłków. Z tych samych przyczyn osłabła znacznie intenzywność drobnych ofiar prywatnych. Ale i zebrane dotychczas zasoby nie zawsze dają się uruchomić. Bardzo poważna część ich spoczywa w papierach wartościowych, gdy rozległe agendy Naczelnego Komitetu Narodowego wymagają w każdej chwili rozporządzalnej gotówki.

Dlatego niezbędną jest dalsza, jak najbardziej wytężona ofiarność i ofiarność ta mimo niekorzystnego położenia, w jakie kraj nasz został wtrącony, zawieść nie powinna, a powołane są do niej zwłaszcza najzamożniejsze i najmniej dotąd wyczerpane warstwy naszego społeczeństwa.

Akcya Sekcyi Zachodniej N. K. N. nie jest zamknięta. Toczy się ona dalej i ma ważne jeszcze zadania do spełnienia. Troska o środki materyalne, które zadaniom tym mają służyć, troska o pełny skarb na dokończenie wielkiego dzieła, musi i w dalszym ciągu górować ponad wszystkiem!

Gdy pierwsze nasze pułki biorą już krwawy chrzest na polach bitew, a w szeregi Legionu ciągną świeże zastępy, nie wolno nam zatrzymywać się w pół drogi.

Oręż, który zabłysnął znowu w naszym ręku, może w tem powszechnem zmaganiu się ludów wywalczyć nam tylko korzyści. Gdyż nawet uczciwy wróg będzie musiał uznać w naszym czynie wojennym dwie cnoty: że za szczęście ojczyzny potrafiliśmy krew przelać i że umielismy w chwilach ciężkiej próby dochować wierności Państwu, które w dobrej swej doli uznawało nasze prawo do życia.

Walka nocna nad rzeką Aisne.

„Kuryer poznański“ podaje za „Tägl. Rundschau“ pod powyższym tytułem następujący ciekawy artykuł, umieszczony w „Timesie“, a pochodzący od jego korespondenta wojennego:

Niemcy, przekroczywszy rzekę, na drugim brzegu zajęli bardzo silne pozycye, ustawiwszy tam swą ciężką artyleryę. Mosty przez rzekę wszystkie były zniszczone z wyjątkiem jednego małego mostu, o którym zapomniano.

Dla przejścia przez rzekę trzeba było pobudować mosty pontonowe, lecz ponieważ baterye niemieckie panowały nad rzeką, walka artyleryjna była nieunikniona. Rozpoczęła się wczesnym rankiem i trwała przez cały dzień. Ciężkie armaty niemieckie wyrządzały straszne zniszczenie. Z jednego wzgórza ku drugiemu grzmiały armaty, granaty leciały poprzez rzekę i wojska gradem kul zasypywały. Pontony wiezie się na wozach w tym celu umyślnie zbudowanych. Potrzeba tylko dowieść je na brzeg, rzucić w wodę i powiązać. Robota ta musiała być wykonana wśród najstraszniejszego ognia. Granaty, karabiny maszynowe i karabiny zwykłe współdziałały, aby budujących mosty żołnierzy otoczyć chmurami pocisków.

Nieprzyjaciel na niektórych miejscach się okopał i mógł ostrzeliwać cały brzeg rzeki. Zaczął tak prażyć wojska sprzymierzone, że musiano w jednem miejscu zaniechać próby zbudowania mostu. Scena to była niebywała, tak, że żadne pióro niezdolne jej opisać; lotnicy francuscy i angielscy wykonywali loty wywiadowcze.

Przez chwilę stałem pod jednym z tych aparatów i zapartym oddechem przyglądałem się temu ptakowi wielkiemu, na którego śmierć z tysiąca oczu patrzała. Gdy aparat opuszcza się na dół, aby wyśledzić niewyraźne stanowisko nieprzyjaciela, człowiek popada w napięcie wprost nieznośne. Wśród grzechotania aeroplanów i świstu granatów, wojska zjednoczone docierały aż do rzeki.

Dzięki niezniszczonemu mostowi, część wojska angielskiego mogła stosunkowo szybko rzekę przekroczyć. Gdy inżynierowie pracę swą skończyli, przeszły i inne oddziały po nowym moście pod wieczór przez rzekę. Lecz przejście to przez rzekę nie oznaczało jeszcze zwycięstwa. Przez całą noc nieprzyjaciel oświetlał brzegi rzeki, szukając wojsk naszych i ich pozycyj. Ogień trwał przez całą noc i żołnierze musieli zachować się spokojnie, aby nie zdradzić swego stanowiska nieprzyjacielowi

Strzał żołnierzowi angielskiemu zdruzgotał ramię, biedny chłopak krzyknął z bólu, natychmiast jednak zapchał sobie garścią trawy usta, aby nowego krzyku nie wydały.

Po tej nocy pełne jniebezpieczeństwa zawitał szary ranek, niepogoda i deszcz. Niemcy na całej linii okopali się w tych małych jamach, które tak zręcznie umieją robić. Także nasze wojska były okopane. Rozpoczęło się długotrwałe strzelanie. Potem Niemcy wykonali straszny atak, odebrawszy widocznie posiłki. Walczyli jak zrozpaczeni. Podziwienia godnem jednak było, jak się okopali na wzgórzach i jak ukrywali swe armaty. Nie mogliśmy odgadnąć, skąd padały granaty, lecz potem lotnicy nasi stwierdzil dokładnie kierunek i nasze armaty również zaczęły się odzywać. Walka była straszna i trwała przez całą noc i dwa dni następne. Smutnym dowodem zaciętości tych ataków i kontrataków były niezliczone wozy z rannymi, które widziałem na całej linii wlokące się ku północy.

Kuryer wojenny i polityczny.

O pomoc dla osób internowanych.

Wiedeński „Kuryer Polski“ pisze:

Jak donoszą z Berna szwajc., Rada Związkowa upoważniła „Departament polityczny“ do utworzenia biura celem pośredniczenia i pomocy w odsyłaniu do zwykłego miejsca zamieszkania osób cywilnych, które internowano w państwach prowadzących wojnę po ogłoszeniu tam mobilizacyi. Osoby tego rodzaju przeważnie znalazły się pozbawione wszelkich środków pieniężnych, a najczęściej także wszelkiej możności skomunikowania się z krewnymi i przyjaciółmi w ojczyźnie. Położenie ich ukształtowało się więc bądźto tak niepomyślnie, jak jeńców wojennych, bądźto jeszcze niepomyślniej; jeśli weźmiemy pod uwagę, że chodzi tu bardzo często o dzieci i kobiety, z natury rzeczy w sytuacyach tego rodzaju prawie zupełnie bezradne.

Szwajcarski „Departament polityczny“, biorąc te smutne stosunki pod uwagę, uznał, że zadaniem państw neutralnych powinno stać się w tym wypadku uczynić wszystko co możliwe dla usunięcia i poprawienia tych smutnych stosunków oraz celem umożliwienia powrotu internowanym osobom cywilnym do ojczyzny. Po porozumieniu się w tej sprawie władz szwajcarskich z zastępcami dyplomatycznymi krajów interesowanych, okazało się, że Francya i Niemcy odrazu zdecydowały się na wydanie niepodlegających mobilizacyi osób cywilnych, które w ich granicach internowano (kobiet, dzieci,

mężczyzn poniżej 18 i powyżej 50 lat). Dodać należy, że państwa te interwencyę Szwajcaryi w tej sprawie przyjęły z wielką wdzięcznością.

Współdziałanie Szwajcaryi w akcyi powyższej pomyślane jest w sposób następujący: Pod bezpośrednim nadzorem „Departamentu politycznego“ szwajcarskiego zostanie założone w Bernie szwajcarskiem biuro celem pośredniczenia w uwalnianiu internowanych. Otrzymywać ono będzie od państw prowadzących wojnę spisy osób internowanych, których uwolnienie mogłoby być możliwe, poczem na podstawie owych wykazów postara się, aby osoby owe zostały dostawione do oznaczonych miejsc zbornych na pograniczu, zaopatrzone w żywność itd. podczas przejazdu przez Szwajcaryę, wreszcie ułatwi im porozumienie się z rodziną lub z czynnikami powołanymi do opieki. W poszczególnych miejscach przejazdowych ustanowione będą „komisye etapowe“, złożone z panów i pań. Koszta transportu pokrywane będą przez państwa, do których dana osoba internowana jest przynależna, inne koszta (żywność itp.) w drodze składek i ofiar dobrowolnych.

Adres biura opiewać będzie: „Auskunftsbureau för internierte Zivilpersonen“, Bern, Schweiz.

Katolicka prasa włoska i wojna.

Najwybitniejsze dzienniki katolickie włoskie stoją w przeciwieństwie do innych organów, które zajmują stanowisko nieprzyjazne trójprzymierzu. Aczkolwiek te dzienniki od czasu do czasu umieszczają doniesienia z dzienników francuskich i angielskich o zwycięstwach armij trójporozumienia, jednakowoż oddają odpowiednie pochwały armii niemieckiej. Na szczególną pochwałę zasługuje ton dzienników: „L' Italia“, „Avvenire d' Italia“ i „Corriere d' Italia“. Ich korespondent hr. Józef S a c c o n i wykazuje w swoich znakomitych artykułach wstępnych wielką miłość do Niemiec. Ten korespondent, posiadający doskonałe wiadomości i pracujący z wielką pilnością, prawie w każdym numerze wymienionych dzienników daje jasny obraz tego, co się dzieje na placu boju.

To i owo, co się pojawia w prasie włoskiej, a co polega na kłamstwie, musimy przypisać zrozumiałej chęci wprowadzania w błąd czytelników włoskich, a z nimi reszty czytelników neutralnej Eurpy.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 44; zachód przypada o godz. 5 min. 14; długość dnia godzin 11 minut 30.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w sobotę Gerarda op. i Kandyda m. — Pojutrze w niedzielę św. Franciszka Serafickiego.

Pogoda. Dnia 1 października termometr doszedł od + 6·3 do + 10·0 C. — barometr opadał.

— Dn. 2 października o godz. 7-mej rano stan barometru 738·7 mm. termometru + 9·7 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 2 października

Siedziba władz publicznych. „Wiedeński Kuryer Polski“ w numerze 1 donosi:

Galicyjskie władze przeniosły swe siedziby urzędowe do następujących miejscowości:

Namiestnictwo — do **Białej.**

Wydział krajowy — do **Zakopanego.**

Rada szkolna krajowa — do **Białej.**

Wyższy sąd krajowy lwowski — do **Ołomuńca.**

Dyrekcya skarbu krajowa — do **Białej.**

Prokuratorya skarbu krajowa — do **Białej.**

Dyrekcya kolei lwowska — do **Cieszyna.**

Dyrekcya poczt — do **Nowego Targu.**

Ranni członkowie redakcyi naszego pisma. W bitwie pod Gródkiem otrzymał ranę postrzałową w nogę znany czytelnikom naszego pisma ze swych artykułów w kwestyi uprzemysłowienia kraju. Inż. Henryk Mianowski, porucznik rezerwowy 30 pp. i p. Bolesław Strycharski, który również otrzymał ranę postzałową w nogę w bitwie pod Kraśnikiem.

Szwalnie „Czerwonego Krzyża“ Za aprobatą Prezesa Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ dla Galicyi, JO. Księcia Pawła Sapiehy zorganizowane są trzy szwalnie „Czerwonego Krzyża“, a to przy ul. św. Tomasza l. 28, Rynek główny l. 10 i ul. Felicyanek l. 19. Tak szanownych ofiarodawców płótna na bieliznę, flaneli na opaski dla rannych żołnierzy, jak niemniej wszystkie Panie, poszukujące pracownic dla szycia bielizny, zawiadamia się niniejszem o istnieniu powyższych szwalni celem zgłaszania się tamże z zamówieniami. Gustawowa Ujejska, Stanisława Rychłowska.

Komunikat c. k. Dyrekcyi kolei Państwowych. Z dniem 1 września br. oddano do publicznego użytku część szlaku kolejowego „Cieszyn—Suchów na Śląsku“, kolei lokalnej ze Świniowa (Schönbrunn) Witkowice do Cieszyna z odnogą do Freistadt.

Na szlaku tym istnieją prócz stacyi Cieszyn (dworzec kolei północnej) Cieszyn (dworzec kol. koszycko-bogumińskiej) i Suchów (Suchau) stacye nadawcze Marklowice (Marklowitz stacya ruchu) i Albersdorf (przystanek i ładownia).

Stacyę Marklowice otwarto z dniem powyższym dla ruchu osobowo-pakunkowego, ruchu pospieszno-towarowego, ruchu towarowego za znaczkami (Markenkolli), jak również dla odbioru nadchodzących przesyłek towarowych bez ekspedycyi tychże; zaś przystanek i ładownię Albersdorf dla ogólnego ruchu. Bliższe szczegóły zawierają odnośne rozkłady jazdy karta VIII. b, Nr. rozkładu 38.

W Częstochowie. „Vossische Ztg“ donosi w numerze 495 z dnia 29 września: „W Częstochowie przybito następujący afisz: Z polecenia zastępcy generalnej komendy objąłem dzisiaj zarząd obwodu Częstochowy. Król. landrat von Kries“.

Dwa nowe pisma polskie we Wiedniu. Jak już pisaliśmy, powstał we Wiedniu nowy organ informacyjny dla polskich mas wychodźczych. „Wiedeński Kuryer Polski“ wychodzący pod redakcyą pp. Romana Jaworskiego i Dra Antoniego Chmurskiego. Dzisiaj otrzymaliśmy dwa pierwsze numery tego pisma, które świadczą, że założenie go było nieodzowną koniecznością dla wielkiego skupienia polskiego we Wiedniu, przenoszącego już teraz cyfrę stu tysięcy.

Drugim pismem, które zaczęło wychodzić we Wiedniu, są „Nowiny Wiedeńskie“. Redakcyę tego pisma objął p. Adam Nowicki, znany szerokim sferom ze znakomitych swych korespondencyj wiedeńskich, przesyłanych pismom polskim wszystkich trzech zaborów.

Organa te ze względu na informacye, jakie przynoszą, są dobrodziejstwem dla mas wychodźców i łącznikiem pomiędzy rozdzielonymi przez wypadki wojenne tysiącami rodzin. Dla wyjeżdżających do Wednia przynoszą w swym dzale inseratowym spis wolnych mieszkań i pensyonatów, z podaniem ich cen, co ułatwia możność doboru odpowiednich mieszkań i uwalnia od przykrego wałęsania się po mieście w poszukiwaniu za schronieniem.

Poszukiwanie zaginionych. Ktoby wiedział o pobycie rodziny Perzyńskich i córki Hordyńskiej, proszę usilnie dać wiadomość: Oświęcm, Magistrat.

F r y d e r y k M a l z a c h e r, sekretarz magistratu we Lwowie prosi o wiadomość o swej żonie Mayi i dzieciach. (Adres: Pionier bei Feldbahn Nr. 5 B. S. 1—5 in Munkacs — Węgry).

A d a m L a c h m u n d z oddziału sanitarnego b. Legionu lwowskiego niech się zgłosi osobiście lub listownie u swych rodziców: Wiedeń, V/1. Kettenbrückengasse 7, albo u Dra E. Kuntzego w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska.

Emigranci galicyjscy w Nikolsburgu. Jak wiadomo, znaczna ilość przybyszów galicyjskich, którzy schronili się w Wiedniu, została umieszczona w Nikolsburgu na Morawach. Celem zapewnienia im schronienia, namiestnictwo poleciło zbudować baraki, które mają być gotowe w 14 dniach. Na budowę baraków dostarczył środków rząd, natomiast na urządzenie wewnętrzne i wyposażenie ich w łóżka, stoły, kołdry itd. dostarczyła znaczną sumę „Alliance Israelite“ w Wiedniu, zebrawszy pieniądze te w drodze składek prywatnych.

Galicyjscy emigranci w Austryi Górnej i w Salzburgu. „Wiedeński Kuryer Polski“ pisze: Do miejscowości Kefernmarkt, Zell am See, Enns, St Florian, Aschach a. D., Peuerbach, Mondsee, Braunau, Mauernkirchen, Mattinghofen i Uttendorf, przybyła w ciągu tego tygodnia znaczna ilość galicyjskich emigrantów. W przeważnej części są to rodziny kolejarzy z okolic Lwów-Janów, obarczone dziećmi, a mające z sobą zaledwie tylko najkonieczniejsze sprzęty. Emigranci ci mówią po polsku, tylko bardzo niewielu z nich zna także język niemiecki. Pobawionym dachu przybyszom, przeważnie bardzo ubogo i niedostatecznie wobec obecnych chłodów odzianym, towarzyszy powszechne współczucie ludności miejscowej.

Odznaczenia wojenne. Z pomiędzy wielu nazwisk wyższych oficerów armi austro-węgierskiej, którzy otrzymali od cesarza odznaczenia z powodu wybitnych czynów wojennych, wyjmujemy kilka, które naszych czytelników mogą interesować: (mogą być znani).

Generał konnicy **Henryk v. Kummer,** otrzymał order Leopolda I kl. z odznaką wojenną.

Generał major August **Urbański,** krzyż rycerski orderu Leopolda z odznaką wojenną.

Pułkownik Henryk v. **Dürfeld,** komendant 16 pułku obrony krajowej, order żelaznej korony III. klasy z dekoracyą.

Major Jarosław **Melzer** z 32 pułku obrony kraj. (Nowy Sącz) wojskowy krzyż zasługi z odznaką wojenną.

Odpowiedzi Redakcyi. **P. K. Sz.** w Bochni. Puste a częste miejsca w dzienniku są wynikiem obecnie panujących stosunków. W ostatniej chwili nie można ich ze względów technicznych zapełnić.

Pomyślna sytuacya naszej armii.

Wiedeń, 2 października.

Sprawozdawca wojenny „N. Fr. Presse“ donosi pod datą 30 września:

„Kilka pism zagranicznych przypuszcza, że cofnęliśmy się po drugiej lwowskiej bitwie na linię Sanu i Wisły, ale nie mogę tego długiego frontu obronić przeciw zbyt silnemu wrogowi. Już rozkaz do armii arcyks. Fryderyka wskazuje, że to przypuszczenie prasy zagranicznej było nietrafne. **Nasza armia skoncentrowała się raczej na stosunkowo wąskiej przestrzeni w pozycyi strategicznie bardzo korzystnej, która nam umożliwiła czekać bez walki na przybycie niemieckich korpusów i dokonać połączenia się się z nimi.**

Siły sprzymierzonych są już w marszu ramię przy ramieniu“.

Ofenzywa przeciw Rosyi.

Frankfurt. (T. B.) „Frankfurter Zeitung“ pisze w artykule zatytułowanym „Ofenzywa przeciw Rosyanom“: Marsz wojska niemieckiego i austro-węgierskiego, który po obu stronach Wisły zmusił Rosyan do odwrotu, wkrótce zmusi także nieprzyjaciela do wycofania się z wysuniętych swych pozycyj, jeżeli nie chce się narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Ofenzywa rosyjska, która strategicznie zakończyła się już obsadzeniem Lwowa, czyni teraz miejsce ofenzywie naszych wojsk, o której kierunku i najbliższych celach musi się jeszcze zachować milczenie.

Ocena sytuacyi wojennej

Krystyania. (T. B.) Wojskowy współpracownik Aften Posten, będący wyższym oficerem sztabowym, w artykule o obecnem położeniu wojennem oznacza położenie Niemiec a szczególnie także Austro-Węgier jako korzystne i kończy wywody swe następującemi słowami:

Jeżeli właśnie teraz niemiecki sztab generalny donosi, że ostrzeliwanie Antwerpii się rozpoczęło i udało się zrobić otwór w fortach zaporowych między Verdunem a Toul i że linia Narwi jest zachwianą to musimy przyznać, że te rzeczy są przekonujące.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2 października 1914)

Radosławow odmawia przewozu materyału wojennego przez Bułgaryę.

Sofia. (T. B.) Dziennik półurzędowy „Narodni Prava“ donosi, że poseł rosyjski Sawinski prosił rząd bułgarski o pozwolenie przewozu materyału wojennego z Rosyi do Serbii. Prezydent ministrów Radosławow odmówił tej prośbie po uchwale rady ministrów z powołaniem się na ścisłą neutralność Bułgaryi.

Straty poniesione przez żeglugę angielską.

Londyn. (T. B.) „Manchester Guardian“ oblicza szkodę zrządzoną żegludze angielskiej na Oceanie Indyjskim przez niemiecki krążownik „Emden“ na 1,000.000 funtów szterlingów.

Ostrożności rosyjskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ donosi z Petersburga: Komendant Kronsztadu wezwał gubernatorów Kronsztadu, z Petersburga i Wyborga do najostrzejszych zarządzeń celem wydalenia poddanych niemieckich i austryackich, którzy jeszcze się znajdują w obrębie fortecznym. Ci poddani niemieccy i austryaccy, którzyby zostali, będą traktowani jako szpiedzy. Wydano także zakaz rozmawiania po niemiecku.

Pierścień oblężniczy koło Verdun.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Mittagszeitung“ donosi: Londyńskie komunikaty przyznają, że działa 42-centymetrowe, tak straszne w skutkach, już pod Verdun ustawiono i że pierścień oblężniczy już jest koło fortecy najwidoczniej zamknięty.

Trwoga w Paryżu.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki berlińskie donoszą, że niektóre dzienniki, które powróciły do Paryża z Bordeaux, obecnie znowu powróciły do Bordeaux. Widoczne w Paryżu liczą się z bliskiem oblężeniem. Generał **Gallieni zamknął syndykat robotniczy** za to, że organizował opór przeciw obronie Paryża.

Socyaliści w parlamencie szwedzkim.

Sztokholm. (T. B.) Wybory do drugiej Izby dzisiaj się zakończyły. **Wybrano 97 socyalistów 86 członków stronnictwa obrony i 57 liberałów. Socyaliści będą po raz pierwszy najsilniejszem stronnictwem w Izbie, która dotychczas liczyła 73 socyalistów, 86 członków stronnictwa obrony i 71 liberałów.**

Gen. Hindenburg.

Magdeburg. (T. B.) Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu reprezentacyi miejskiej przyjęto jednogłośnie wniosek magistratu w sprawie zamianowania generała pułkownika Hindengurga obywatelem honorowym miasta. Generał Hindenburg był pierwej komendantem korpusu w Magdeburgu.

Pożyczka chińska.

Berlin. (B. Wolffa). Wedle doniesienia „Timesa“ z Pekinu, rząd chiński zawarł z firmą S a m u e l s w Londynie układ o pożyczkę **10,000.000 funt. szterlingów.**

Zakaz awiatyki we Włoszech.

Rzym, 28 września. „Gazetta Ufficiale“ opublikowała dekret, mocą którego zakazane jest awiatorom szybowanie w powietrzu na aeroplanach, w żaglowcach napowietrznych i balonach sterowych oraz na uwięzi. Kto nie zastosuje się do przepisów, rozciągających się nie tylko na Włochy, ale i na kolonie włoskie, naraża się na najsurowsze kary a ewentualnie na strzelanie z armat i karabinów.

Nadesłane.

Proszę o adres p. **Marvi Buchwald,** oficyantki poczt. z Drohobycza oraz jej rodziny. 6 września b. r. wydaliła się z Drohobycza. Franc. Buchwald, ck. podurz. poczt. z Drohobycza, obecnie przy c. k. Dyrekcyi poczt. w Opawie Śląsk austryacki.

Żona ck. starosty Edmuda **Stanisławskiego,** wyjechawszy z Tarnobrzega znajduje się chwilowo z rodziną w Brzezince koło Andrychowa. — Ktokolwiek by znał miejsce pobytu jej męża, będącego do niedawna na stanowisku w Turce a obecnie niewiadomo gdzie, raczy łaskawie donieść pod adresem: Katarzyna Stanisławska, B r z e z i n k a p. Andrychów.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty za IV kwartał.

Łódź podwodna i krążownik pancerny.

Nadzwyczajny czyn wojenny niemieckiej łodzi podwodnej „U 9“, która trzy potężne angielskie krążowniki pancerne zatopiła, zwrócił powszechną uwagę na łodzie podwodne, te „dyabły morskie“, jak je ogólnie nazwano. Lecz zainteresowanie zwraca się nietylko na łodzie podwodne, jako straszliwą broń zaczepną, lecz także i na zagrożone przez nie pancerne okręty, jakoteż na pytanie, czy okręty i w jaki sposób mogą się przeciw niem bronić. Henryk Wagner, profesor wiedeńskiej politechniki, były c. i k. wyższy inżynier marynarki, powaga na polu budowy okrętów, podał swe uwagi w tym względzie, o ile one naturalnie są przystępne dla laików i mogą tychże zainteresować.

Co się tyczy łodzi podwodnych, usiłowania obecne były skierowane na to, aby im nadać większą szybkość pod wodę. Trudność polega na tem, że dotychczas nie można zmagazynować włodzi podwodą dostatecznej siły elektrycznej, albowiem miejsce tamże jest nader ograniczone. Jednakowoż doprowadzono już do tego, że osiągnięto szybkość do 12 węzłów (koło 22 km) na minutę, co odpowiada sile 400 do 500 koni. — Wskutek tego jednak wzrosła i waga łodzi, która obecnie dochodzi do 1000 ton (2,000.000 centn. cłowych).

Łodzie podwodne typu „U 9“ buduje się tylko w cesarskich warsztatach w Gdańsku, a ich konstrukcyę trzyma się w tajemnicy, choć wogóle posiadają typ „Germania“, t. j. modelu tych łodzi podwodnych, które się buduje we warsztatach Kruppa „Germania“ w Kilonii. — Takich łodzi posiada nasza marynarka dwie, a dalszych pięć jest w trakcie budowy.

Łodzie gdańskie są zaopatrzone najnowszemi ulepszeniami. Ponieważ działanie łodzi podwodnych ma w czasie przebywania pod wodę nie wielki promień działania, przeto muszą wynurzać się na powierzchnię i w ten sposób płynąć. W tym celu wewnątrz znajdują się motory Diesla (pędzone wybuchającą parą naftową), które udzielają łodzi szybkości 20 węzłów na godzinę (37 km). Francuzi używają do dziś dnia jeszcze motorów parowych w swych łodziach podwodnych.

Pole widzenia uzyskuje się na powierzchnię morza, zapomocą t. zw. p e r i s k o p u. Jestto wielka luneta ze szkłami, wystająca na 6 metrów ponad wieżę komendanta, wysuwalna, w ten sposób urządzona, że komendantowi stojącemu we wieży odbija się na poziomo leżącym przed nim papierze dokładnie widok pewnej części morza. Periskopy, które mogą być wysunięte ponad powierzchnię morza aż do 3 metrów, wskazując komendantowi dokładnie, co się dzieje w okolicy łodzi. Zapomocą wioseł można regulować głębokość, do której łódź ma się zanurzyć.

Podczas ataku musi łódź podwodna dosyć blisko podpłynąć do okrętu, który ma zatakować. Musi się wynurzyć, aby się rozejrzeć i właśnie w tem leży niebezpieczeństwo dla łodzi podwodnych, bo w takiej chwili mogą być spostrzeżone. Również łatwo zdradza łódź podwodna swą obecność podczas pogody rozpryskiwaniem się wody na wystającym w bezpośredniej bliskości widocznym ponad powierzchnię morza periskopie, gdy w czasie niepogody i przy niespokojnem morzu niebezpieczeństwo odkrycia maleje.

W przedniej części łodzi podwodnej, w t. zw. dzióbie znajdują się przedziały, w których umieszczone są rury służące do wyrzucania torpedów. Torpedy zaś, są to cylindryczne pociski, w kształcie cygara z obu stron ostro zakończonego, około 4·5 metra długiego a mającego średnicy od 45 do 53 centimetrów. Torpedo sporządzane bywa z blachy z brązu fosforowego i złożone jest z kilku części; w przedniej zakończonej spiczasto znajduje się wybuchowy materyał (mokra bawełna strzelnicza, materyał olbrzymiej siły wybuchowej) wraz ze zapalnikiem, który uderzając zakończonym przodkiem pod powierzchnią wody o bok statku nieprzyjacielskiego, zapala ładunek wybuchający. Explozya jest tak silną, że przeważnie powoduje szybkie zatonięcie trafionego okrętu. Straszliwy ten pocisk zawiera około 100 kg. bawełny strzelniczej, a popędzany bywa maszynką poruszaną ścieśnionem powietrzem, które tak, jak na okręcie, obraca bardzo szybko małą skrzydlatą śrubę umieszczoną na tylnym końcu torpedy. Skoro tylko torpeda zostanie z rury wyrzucony (również ścieśnionem powietrzem), wpuszcza się natychmiast do rury wodę, aby utratą wagi, powstałą przez ubytek torpedy odzyskać. Na najnowszych łodziach podwodnych są nawet umieszczone działa szybkostrzelne.

Co się tyczy napadu łodzi podwodnej, to muszą one wypływać ze swej stacyi na powierzchni wody. Następnie łódź zanurza się zapomocą napełnienia wodą pewnej części obciążników tak dalece, aby można wypełnić wszystkie obciążniki w krótkim przeciągu czasu. Teraz zbliżamy się do nieprzyjacielskiego okrętu na powierzchni morza, jak tylko można najwięcej, na 2 do 3 kilometrów, poczem zanurzamy się pod wodę. Komendant musi starać się wszelkiemi siłami płynąć w kierunku okrętu atakowanego, albowiem wobec stosunkowo powolnego biegu łodzi, bardzo trudno by było zbliżyć się do szybko płynącego nieprzyjaciela. Wówczas wyrzuca się torpedę w odległości 800 do 1000 m. od nieprzyjacielskiego okrętu, a z całą pewnością trafi pocisk w boczną ścianę statek, wyrywając mu dziurę średnicy 15 do 20 metrów. W każdym razie atak taki wymaga od załogi łodzi podwodnej zimnej krwi, odwagi i zręczności. Łódź podwodna nie może się zaraz przekonać o skutku swego napadu. Gdy nastąpi wybuch nieprzyjacielskiego okrętu, to słychać go pomimo strasznego hałasu, który czynią maszyny będące w ruchu w ciasnej przestrzeni łodzi podwodnej. Trzeba dodać, że łodzie podwodne zanurzają się zwyczajnie do dziesięciu metrów pod powierzchnią morza, ale mogą się zanurzyć do 50 metrów głębokości.

Jak się broni nieprzyjaciel przeciwko łodziom podwodnym? Nieprzyjacielski okręt pancerny stara się przedewszystkiem szybką jazdą i zręcznem manewrowaniem uniknąć trafienia torpedą. Gdyby okręt nie miał ścian podwójnych, to musiałby wskutek ogromnej wyrwanej dziury w kadłubie, natychmiast zatonąć. Wszystkie jednakowoż większe okręty wojenne mają podwójne dno, drugą ścianę kadłuba, a mimo tego i ta druga ściana odległa od pierwszej t. j. zewnętrznej na 1 do 1 pół metra ulega przebiciu przez torpedę. Wskutek tego poza wewnętrzną drugą ścianą okrętu znajduje się zwyczajnie skład węgli, który jest znów zamknięty trzecią ścianą. U nowoczesnych dreadnougtów założono wewnętrzny pancerz, t. zw. pancerz torpedowy. Jestto to poza podwójnemi ścianami okrętu w pewnej odległości trzymanej w tajemnicy umocowana stalowa ściana, gruba na 50 do 60 milimetrów, poza nią zaś dopiero znajduje się magazyn amunicyi. Co do tego jednak urządzenia, to jeszcze odbywają się próby, i należy dopiero oczekiwać wyników i doświadczeń poczynionych z pancerzem torpedowym.

W każdym razie angielskie pancerniki zniszczone przez łódź podwodną „U 9“ nie miały tego pancerza torpedowego. Przeciwnie, skład amunicyi był umieszczony bezpośrednio popod działami szybkostrzelnemi, aby można je było jaknajprędzej zaopatrywać w amunicyę, i to właśnie było przyczyną tak prędkiego zatonięcia wszystkich tych trzech okrętów, ponieważ torpeda wbiła się w magazyn amunicyi i tam wybuchła. Okręty absolutnie jeszcze mogłyby były utrzymać się na powierzchni wody gdyby wybuch torped był wyrwał tylko dziury.

Jeśli się ze wszystkich tych danych wyciągnie wnioski, to trzeba przyznać, że jedyną obroną pancerników, skoro tylko zobaczą łódź podwodną, jest zręczne manewrowanie. Ostrzeliwanie łodzi podwodnej, znajdującej się popod powierznią wody, byłoby bezcelowem, bo pociski by się obijały od zwierciadła morza, skoro by się jednak udało trafić łódź podwodną ponad zwierciałem wody, w takim razie zniszczenie jej zupełne byłoby nieuniknione.

Poważne niebezpieczeństwo grozi łodziom podwodnym jedynie od samolotów, ponieważ ze samolotu można widzieć łódź taką zanurzoną aż do 20 metrów pod powierzchnią wody. Z tego powodu starają się łodziom podwodnym nadać przez pomalowanie barwę podobną do barwy dna morskiego, tj. niebieskawo-zieloną. Czy środek ten doprowadzi do celu, to przyszłość okaże...

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie.